

choć gwardya ma znaczenie wyłącznie dekoracyjne, a z broni nigdy użytku nie robi.

Żołnierze niechętnie znosili dyscyplinę wojskową, zwłaszcza, że komendant surowo karał wszelkie wykroczenia przeciw subordynacji. Wrzało ciągle pomiędzy nimi, aż nareszcie doszło do wybuchu.

Gdy pułkownik Repond po dłuższym urlopie wszedł w ubiegłym tygodniu do swej kancelaryi, wtargnęli tam za nim gwardziści, obrzucili go obelgami i cofnęli się dopiero przed skierowaną przeciw nim bronią.

Wysłano deputację do kardynała sekretarza stanu, a następstwem tego było zwołanie całej gwardyi szwajcarskiej na podwórze kaplicowe.

Tam odczytano rozkaz dzienny komendanta, zawierający pismo kardynała Merry del Valla. Zaznacza w nim kardynał, że Papież ubolewa bardzo z powodu ostatnich zajęć, tembardziej, że żołnierze, jeśli mieli jakiś powód do skarg, powinni byli zwrócić się w drodze służbowej do swej władzy przełożonej, lub ustąpić z miejsca zajmowanego.

Zachowanie się gwardzistów w dniu 17-go lipca było niesubordynacją zasługującą na potępienie. Z tego powodu ci żołnierze, którzy nie chcą się poddać zarządzeniom pułkownika, z rozkazu Papieża mają opuścić korpus, gdyż w przeciwnym razie musiałby być rozwiązany.

Po wysłuchaniu tego rozkazu gwardziści udali się w porządku na swe stanowiska, trzech z nich oddalono, czterech dobrowolnie opuścili służbę.

W ten sposób zażegnane zostało to nieprzyjemne przesilenie, dzienniki rzymskie są jednak zdania, że komendant Repond prawdopodobnie poda się obecnie do dymisji.

carstw, które, rzecz prosta, przy ogniu bałkańskim radeby upiec i własną pieczę. Rywalizacja poszczególnych państw jest jednak pewnego rodzaju hamulcem dla zbyt daleko idących zamiarów. Niemniej

„koncert europejski“ rościł sobie zawsze prawo do „opieki“ nad bałkańskimi państwami i ludami. To też, gdy zagrzmiły pierwsze strzały na Bałkanie, dyplomacya europejska obwieściła z całą stanowczością, że „bez względu na wynik wojny“ nie dopuści do żadnych zmian terytoryalnych. Państwa związkowe nie wiele jednak sobie robiły z tych dyplomatycznych oświadczeń i nie pytając się o „pozwolenie Europy“, rozgromiły Turcję. I Europa bardzo prędko pogodziła się z tym faktem. Konferencye dyplomatyczne w Londynie zajęły się bardzo gorliwie likwidacją panowania tureckiego w Europie i doprowadziły do zawarcia pokoju, który Turcję wymazywał prawie zupełnie z karty Europy.

Ale Bałkan zgotował dyplomacyi nową niespodziankę. Sprzymierzeńcy pokłócili się przy podziale łupu, a wynikiem tej kłótni jest pogrom Bułgarii i odwet Turcyi, która zajęła już z takim trudem zdobyty przez państwa związkowe Adryanopol. Dyplomacya europejska znowu została zaskoczona i znowu

radzi w Londynie — jak utrzymać ten nowy *status quo*, t. j. zmusić Turcję do cofnięcia się z odzyskanych w drugiej wojnie bałkańskiej terytoryów. Turcyja jednakże poszła za przykładem swych przeciwników i tak samo, jak państwa związkowe, nie



Niepowodzenia dyplomacyi europejskiej: Ambasadorowie mocarstw w Londynie, bezskutecznie obradujący nad zażegnaniem zawieruchy bałkańskiej. Od lewej strony ku prawej stoją: Inouaye (Japonia), ks. Mensdorf (Austro-Węgry), markiz Imperiali (Włochy), ks. Benckendorf (Rosya), Tewfik pasza (Turcyja) i minister serbski.

Niepowodzenia dyplomacyi europejskiej.

Bałkan nie darmo nazywają wulkanem Europy. Skupiają się tam interesa wszystkich prawie mo-



Echa katastrofy żywiołowej: Budka dróżnika pomiędzy stacyami Chyrowem a Starzawą, w czasie powodzi zagrzebana do połowy namulcem.